GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

3. MARCA 1918.

NR. 52. — R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

„Oryentacya słowiańska"?

W Kole polskiem, które znów przechodzi kryzys prezydyalną, wyłoniły się, jak wiadomo, dwa prądy w sprawie wspólnego taktycznego postępowania z resztą opozycyi parlamentarnej, zwłaszcza z Czechami i Słowianami południowymi. Wniosek, który przyjęto większością jednego głosu, przy wstrzymaniu się socyalistów, mówi o „ułożeniu wspólnej taktyki" z wymienionemi wyżej grupami; drugi, który upadł, opiewał, że Koło ma „w poszczególnych wypadkach porozumiewać się w sprawie taktyki parlamentarnej z Czechami. południowymi Słowianami i innemi stronnictwami opozycyjnemi". Z zestawienia tych tekstów widzimy, że w drugim wypadku idzie o zestrojenie taktyki Koła i reszty opozycyi w poszczególnych momentach; odrzucenie tej propozycyi, a przyjęcie pierwszej, daje więc pewność, że inicyatorom jej idzie o stały i trwały związek między Kołem a obozem słowiańskim.

Wobec tego jasnym staje się związek między owem jednogłosowem postanowieniem przypadkowej większości Koła, a tymi nastrojami, które od pewnego już czasu wytwarza się w opinii publicznej przez występowanie za ścisłym związkiem między polityką Koła polskiego, a polityką opozycyi słowiańskiej. Rozbrzmiewają piosenki na dawną nutę, przeinstrumentowane stosownie do potrzeb chwili. Przypomina się z jednej strony braterstwo szczepowe i wspólność walki z dziedzicznym wrogiem germanizmu; stwierdza się z drugiej, że przez upadek caratu i wysunięcie Rosyi za nawias polityczny, upadł dawny panslawizm, który miał zbierać wszystkie rzeki w jednem morzu słowiańskiem, a właściwie rosyjskiem, i że w ten sposób usunęła się przegroda, dzieląca Polskę wrogą caryzmowi, bo przezeń gnębioną, od polityków słowiańskich, którzy mniej lub więcej tęsknie spoglądali ku Petersburgowi. Na tem tle odwiecznej wspólności wroga, oczyszczonem przez usunięcie niewspólnych sympatyj, ma powstać teraz, w parlamencie wiedeńskim, między Słowianami współdziałanie stałe.

Łatwo zrozumieć, że partye, które prowadzą opozycyę przeciw rządowi, szukają sojuszu. Jest to naturalna koncentracya sił, Uważnie jednak trzebaby zastanowić się nad formą, w jakiej ta spójnia miałaby się dokonać, w szczególności gdy idzie o związek z polityką taką, jak czeska i południowo-słowiańska w chwili obecnej. Z doświadczeń półwiekowych wiemy, że Czesi są politykami realnymi aż do bezlitosności. Znamy również przesłanki ich siły w tem państwie, ich wyjątkowej pozycyi, która pozwala stronnictwom czeskim na taktykę pozornie hazardowną, w istocie jednak bezpieczną, gdyż ostatecznie każdy rząd będzie strał się imieniem państwa ułagodzić ich i pozyskać. Sytuacya Polaków, zwłaszcza w chwili obecnej, przedstawia się odmiennie, i o tem winni pamiętać ci, którzy w naśladowaniu czeskiej bezwzględności, czeskiej „ciętości" i radykalizmu, widzą drogowskaz dla polityki polskiej w Wiedniu. Pamiętać musi się o tem dobrze, zwłaszcza gdy wiadomo, że cały ten rozpęd opozycyjny umieją Czesi z podziwu godną zręcznością przyspieszać lub hamować, stosownie do położenia, manewrując zawsze tak, aby nie utracić tego, co w danej chwili jest dla nich najważniejsze: trybuny parlamentarnej, tj. aby nie wprowadzić rządu w położenie takie, w którem skneblowanie Izby posłów nasunęłoby mu się jako najlepsze wyjście z położenia. Czesi najobficiej może pokosztowali owoców stuergkhowskiego absolutyzmu. Nic dziwnego, że powrót tej ery uważaliby za fatalność narodową. Czy my, Polacy, mamy powód myśleć inaczej, to pozostawić można uznaniu każdej jednostki myślącej.

Dlatego nie uważalibyśmy za pomyślne, gdyby politycy polscy oceniali taktykę parlamentarną za pomocą sprawdzianów przedwojennych — aby sądzili, że uzyskanie większości słowiańsko-opozycyjnej w Izbie nie pociągnie za sobą w żadnym wypadku niczego więcej, ponad normalne, „konstytucyjne", następstwa, jak za dobrych czasów pokoju i walk o poczty w czeskich miasteczkach. Trybuna parlamentarna jest i dla nas równie ważną, jak dla Czechów, a może jeszcze ważniejszą. Utrzymanie jej, przy nieschodzeniu ze ścieżek opozycyi, jest dzisiaj dla nas najbliższem zadaniem taktycznem i z najbliższych najważniejszem. — Zamknięcie nam ust byłoby sytuacyą, której dopuścić nie możemy. Więc chociaż wie się, że i rząd wypróbuje wszystkich środków, zanim odważy się na bezparlamentaryzm, gdyż i jemu na nim wielce zależy, niemniej taktyka polska musi być przewidującą i zręczną.

Nie wykluczamy, trzeba powtórzyć, łączności z Czechami, gdy sposobność się nadarzy i będzie pomyślną. W każdym poszczególnym przypadku trzeba jednak zważyć szanse sukcesu, a zwłaszcza jego ryzyko. I nie wiemy, czy budowa „bloku słowiańskiego" byłaby przedsiębiorstwem rentownem właśnie teraz, gdy prądy wszechniemieckie przerzuciły się na Przedlitawię i gdy niemczyzna naddunajska niczego więcej, jak się zdaje, nie pragnie, nad rychłe wywołanie „słowiańskiego niebezpieczeństwa", któreby można zwalczać, nie bez oparcia o ideologię siły, przenikającą dzisiaj wszystkie już warstwy sąsiadujących Niemiec, aż do katolickiego centrum i aż do socyalistów włącznie. Zresztą mówi się, i słusznie, że wszystkie obecne zdarzenia trzeba uważać za prowizoryum; takiem jest stanowisko Polaków między innymi wobec traktatu brzeskiego, któremu żadnej trwałej nie przypisują wagi i przeciw któremu walczą, aby go przekreślić. Czy więc ta płynność stosunków pozwala na układanie sobie taktyki twardej i nieelastycznej, to także rzecz do namysłu.

A również bacznie trzeba rozważyć wysuwanie ideologii „słowiańskiej" nietylko pod taktycznym, ale pod zasadniczym punktem widzenia. Wszyscy domagają się, aby polityka Koła była polską i tylko polską, tj. aby interes narodowy kierował nią wyłącznie. Nie wiemy, czy i o ile interes ten dałby się przedstawić jako równoległy z interesem ogólno-słowiańskim, jeżeli idzie o perspektywy najdalsze, końcowe, jakie mają ukazać się przy pokoju powszechnym. A zwłaszcza z interesem słowiańskim w Austryi, która zamyka się w obrębie słupów austryacko-węgierskich, podczas gdy dążenia całej Polski mają inny ośrodek krystalizacyjny i inny punkt ciążenia. O te zaś dążenia iść nam musi przedewszystkiem, te musimy mieć na oku przy naszej polityce wiedeńskiej, tak jak to dotychczas zresztą było. Tem bardziej więc należy zastanowić się nad rozcieńczaniem kwestyi polskiej przymieszkami z innych dziedzin.

Nie wykluczamy, trzeba powtórzyć, taktycznego współdziałania z opozycyą słowiańską, oczywiście pod warunkiem, że Koło będzie w tem jednolite lub przynajmniej w znacznej większości zwarte, tak, aby można osiągnąć w parlamencie rezultaty praktyczne. Chcielibyśmy jednak wykluczyć z tego realno-politycznego działania wszelki element deklamacyjny, wszelkie patosy mów rocznicowych i wszelkie wypracowania historyczne, które w dzisiejszych warunkach nie mają zastosowania. Słowianie austryaccy, a w szczególności Czesi, umieli ten żywioł sentymentalny z polityki wyrugować, jak tego uczy nas niejedno wspomnienie parlamentarne z ostatniego półwiecza. Łatwo więc zdarzyćby się mogło, że rozpocząłby się jakiś spacer garnka glinianego z żelaznym, jakieś współdziałanie polityki trzeźwości i oportunizmu z polityką uczucia i nerwów, o którą w Polsce nietrudno nigdy, a wśród dzisiejszych wstrząśnień bardzo łatwo. Pożądanem będzie wszystko, co jest konkretną taktyką, dążeniem do celów bliskich i uchwytnych. Szkodliwą byłaby każda mgławica marzeń i każde budowanie zamków na lodzie, każda — powiedzmy bez ogródek — „oryentacya", przez którą rozumiemy liczenie na czynniki dalekie i płynne, nadzieję wspartą na pragnieniu, aby coś się stało, chociaż nie ma żadnych danych realnych, że się stanie.

Widzieliśmy, z jaką szybkością bankrutowały wszystkie „oryentacye" w ciągu tej wojny. Przeżyliśmy świeżo moment, który powinien dać nam dość do myślenia. — Zdawało się, iż rozumiemy konieczność zerwania z dotychczasową metodą ofert jednostronnych i z grą wyobraźni. Czy w miejsce podruzgotanych „oryentacyi" musimy koniecznie klecić sobie nowe np. słowiańskie, i czy nie ma przed nami pracy pozytywniejszej?

Jedna jest tylko oryentacya realna: polska. Możemy używać różnych środków pomocniczych, aby ją urzeczywistnić. Ale musimy zdawać sobie sprawę, że są to tylko środki i nic ponad to. Czesi, którzy rozumiemy egoizm narodowy nietylko uprawiają, ale umieją się nim chlubić, rozumieją to lepiej może od nas samych.

Rzeczy polskie.

„Ustępstwa" rządu pruskiego.

W sprawie ostatnich zapowiedzi rządu pruskiego w kwestyi polskiej pisze poznańska „Prawda":

Pruski minister spraw wewnętrznych, Dr Drews, wyliczył „ustępstwa, jakie rząd zamierza poczynić Polakom, jeżeli, oczywiście, nie uzna za właściwe ich cofnąć wskutek krnąbrnego zachowania się posłów polskich. Oto, jak określa to ustępstwa poznańska „Prawda":

Pokaleczonych w interesie Prus—Niemiec żołnierzy-Polaków nie potopi się ale, wspaniałomyślnie zezwoli się, aby się osiedlali na polskiej ziemi. I to o tyle jeszcze, o ile osiedlenie nie będzie przeszkadzało „planowo" osiedlaniu się Niemców. Wiemy, co to znaczy. Zaiste, szczyt „wspaniałomyślności". Na niższym stopniu szkół elementarnych tylko udzielać się będzie nauki religii w języku polskim. Broń Boże, aby choćby szkoła ludowa była polska. Toć niejeden z kalek wojennych zapragnąłby, aby dzieci jego ze skutkiem i z korzyścią przynajmniej ukończyły szkołę elementarną polską, wyszli na ludzi tej samej miary, co dzieci jego towarzysza broni, Niemca. Ale to nie możliwe. — bo dążenia takie kaleki „zagrażałyby całości Prus" i egzystencyi hakaty przedewszystkiem.

Doprawdy trudno uwierzyć, aby w roku Pańskim 1918, a czwartym z najokrutniejszych wojen odpowiedzialny przed światem i przed historyą mąż stanu więcej mógł się w kilku zdaniach naurągiwać z ludności polskiej. Nie tędy droga, panie ministrze! Lud polski, aczkolwiek pozbawiony nauki w języku ojczystym, na tyle nauczył się myśleć w szkole pruskiej, że za cenę takich „ustępstw" nie zmieni swojej postawy. Lud polski nie ulęknie się też przed dalszą decyzyą rządu".

„Prawda" jest organem wybitnie umiarkowanym, a wśród prasy poznańskiej bywa nazywaną „ugodową". Wywody zaś jej przedrukowuje leszczyński „Kraj", który ma w istocie charakter wysoce zgodliwy wobec rządu pruskiego. Największa cierpliwość wyczerpuje się w końcu.

Jak przygotowywano oderwanie Chełmszczyzny.

Pos. Trąmpczyński udowodnił w parlamencie niemieckim z dokumentami w ręku, iż władze niemieckie rozsyłały po Chełmszczyźnie agitatorów „ukraińskich". Daremnie przeczył temu jenerał Friedrich imieniem rządu. Dokumenty były niezbite. Teraz „Gazeta Narodowa" podaje szczegóły o agitacyi niemieckiej na Podlasiu.

Podlasie, jak się okazuje, posiada już 5000 szkół niemieckich. Z żydami tamtejszymi zawarto pakt, ażeby przy ewentualnym spisie ludności zapisywali się jako „Ukraińcy". Prócz tego władze okupacyjne obiecywały odtrącić 75 procent podatku każdemu, kto poda się za Ukraińca.

Łatwo sobie wyobrazić, jak w takich warunkach wyglądałoby „samookreślenie" Podlasia pod opiekuńczem okiem niemieckiem. Zwraca na to uwagę nawet umiarkowana „Gazeta Narodowa" w Poznaniu, stwierdzając, że powyższe i inne podobne przygotowania były prowadzone oddawna, aby ułatwić anektowanie Chełmszczyzny i Podlasia przez Ukraińców. Tak wygląda „samookreślenie" w porozumieniu niemieckiem.

Sprawa plebiscytu na kresach.

Organ rządu polskiego warszawski „Monitor Polski", zamieszcza pod datą 26 z. m. następujący artykuł w sprawie plebiscytu na kresach:

Komentarz do punktu II-go traktatu brzeskiego, ujawniony przez austryackiego prezydenta ministrów dra Seidlera, usiłuje rozwiązać kwestyę części terytoryum Królestwa Polskiego, do której rości pretensye Ukraina — za pomocą uwzględnienia zasady etnograficznej i „życzeń ludności", innemi słowy za pomocą referendum zapewne, w którem wypowiedziećby się mogła istotna wola mieszkańców Chełmszczyzny i Podlasia. Ze strony polskiej myśl plebiscytu takiego przyjęto bez zasadniczych zarzutów, aczkolwiek ustępstwa czynione państwu ukraińskiemu, będącemu mgłą jeszcze, na korzyść skonsolidowanej zupełnie polskości — wydają się nam równie niewytłómaczone jak politycznie zbędne. Poza tem jednak Polska jest pewna swego i owa próba, jaką dla naszego utrwalonego przez wiekowe wysiłki stanu posiadania stać się może samookreślenie się ludności na terenie zakwestyonowanym znów przez traktat brzeski, nie straszy absolutnie nikogo. Co do „życzeń ludności" w tej dzielnicy i wypowiedzenia się jej — możemy być spokojni. To ostatnie wypaść może tylko na naszą korzyść... Jednak przy zachowaniu pewnych niezbędnych warunków, z pojęciem plebiscytu związanych zresztą nierozłącznie. Warunki te to niedopuszczenie na terytoryum wchodzącem w grę sztucznej agitacyi demagogicznej i możność odpowiednich wyjaśnień rzeczowych natury politycznej, któreby poprzedziły głosowanie.

Klasycznym krajem - referendum jest Szwajcarya. Tam, w tak zwanych starych kantonach po dziś dzień wszystkie ważniejsze sprawy decydują się przez głosowanie powszechne, dające krótką zasadniczą odpowiedź na jasno sformułowane pytania. Ale właśnie samo postawienie zarówno tych pytań jak i ich oświetlenie jest rzeczą niezmiernie ważną, której zdać na przypadek a tembardziej cudzą złą wolę nie można. Wieśniak szwajcarski w Uri lub Szwitzu jest dość kulturalny i politycznie zoryentowany, mimo to bez pewnego przygotowania spraw stanowiących treść referendum, rozstrzygnięć zasadniczych nikt odeń nie żąda. To samo musi mieć miejsce na Podlasiu i na Chełmszczyźnie. Dlatego zaś nietylko sam projektowany plebiscyt, ale poprzedzające go porozumienie się ludności odbywać się może jedynie w warunkach zupełnie normalnych, nie krępujących swobód obywatelskich. Stąd też z trudnością wyobrazić sobie możemy, by referendum, mające rozstrzygnąć w naszym obecnym sporze z Ukrainą, było do pomyślenia inaczej jak po ustąpieniu okupacyi albo przynajmniej ograniczeniu jej do czysto wojskowych konieczności. Tych warunków jednak na razie niema. I to w danej chwili decyduje.

Niemożliwą byłaby szczególniej jakakolwiek akcya polityczna w tej chwili na Podlasiu. Objęte ono jest przez t. z. etapy i powiaty Konstantynowski, Bialski, Włodawski i Radzyński żyją od dłuższego czasu w regimie czysto wojskowym, nie wykluczającym zresztą, wytężonej propagandy czysto ukraińskiej. Wprzód nim doszłoby więc do plebiscytu — te stosunki muszą być zmienione i zmiana ich jest pierwszą konsekwencyą, wynikającą z zamiaru lojalnego wykonania ostatecznego postanowienia, powziętego co do sposobu, zadecydować mającego losy Chełmszczyzny. Rzecz jest niezmiernie pilna bo jak dochodzą nas wieści robota agitatorów ukraińskich wzrasta.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Utyskiwania katolików niemieckich. Z okazyi „pokoju" brzeskiego. Francuski poeta, obrońca chrześcijaństwa).

Znowu donosi z ubolewaniem katolicka prasa Rzeszy o „francuskim szale", o wzywaniach do nienawiści, głoszonych nawet przez poważnych publicystów, n. p. Ch. Maurrasa, który żąda planowego w szkołach państwowych hodowania narodowej nienawiści do Niemiec, któraby trwać mogła nawet i po wojnie. Jak takie hasła osądza chrześcijańska etyka nie potrzeba przypominać. — Ale czuli na wszystkie głosy zagranicy katolicy niemieccy we wszystkiem, co tam kto o nich powie, czy napisze, dopatrują się tylko podżegania do walki, zdaniem ich, oczywiście nieuzasadnionej. Tak było niedawno z okazyi ukazania się w druku kazania Sertillanges'a. Oburzają się ogromnie na kardynała Amette, jak mógł pozwolić na wygłoszenie mowy, ba co gorsze — powiadają — on nawet podany sobie przedtem manuskrypt aprobował. Cóż jednak tak zdrożnego uczynił S.? Oto w apostrofie, zwróconej do Papieża tłómaczył dlaczego Francuzi nie mają iść za Jego wezwaniem do pokoju, lecz muszą dalej walczyć. Uznają oni Jego szlachetne zamiary, uznają i to, że przedłużanie dalsze wojny, gdyby była możliwość pokoju, uważaliby za zbrodnię, ale w obecnych warunkach jest im na prawdę wprost niemożliwe myśleć o zaprzestaniu walki.

„Ojcze św. — powiadał — zważ nasze położenie! Zniszczone nasze marzenia i nasze fałszywe uczucie bezpieczeństwa przez okrutny napad. Nasza odpowiedzialność za wojnę polega jedynie tylko na tem, żeśmy trwali w pokoju aż do ostateczności, nawet wbrew przykazaniom roztropności!" Tyle zniszczenia dokonał nieprzyjaciel. Gdyby teraz zawarto pokój, wywodzi dalej, czeka Francuzów ruina i podbój, a wszystkie bohaterskie wysiłki byłyby daremne. „Twoje uroczyste wyjaśnienia nie wzruszyły ich (nieprzyjacielskich) antychrześcijańskich zasad, które są normą ich działania i gdyby nie cud jaki, toby jutro powtórzyli swą międzynarodową zbrodnię". Trwałby dalej zbrojny pokój. Jest naszym obowiązkiem nawracać tych ludzi. chociaż w to nawet i Wilson ostatecznie już zwątpił. Oni nie odczuwają żadnej skruchy, nie ofiarowali żadnego zadośćuczynienia, owszem myślą o nowych zbrodniach, faktycznie je popełniają i nawet u nas usiłują ludzi do nich pobudzać. Chrześcijańska Europa nie może żyć dalej pod żelazną pięścią". Koloński organ centrum ogromnie ubolewa, że i dostojnicy kościelni we Francyi na podobnem stoją stanowisku i najbardziej występuje przeciwko kard. Amette, którego zwie jednym z najbardziej nieprzejednanych zwolenników nienawiści ku Niemcom. Za paryskiem „L'Oeuvre" przytacza nawet historyjkę, że aż Benedykt XV musiał go na posłuchaniu zgromić za słowa: „Ja i mój kler jesteśmy w pierwszym rzędzie Francuzami". Na odpowiedź Papieża: „Ty i twój kler ma być przedewszystkiem rzymsko-apostolsko-katolickim", miał się kard. skłonić i wyjść z sali bez otrzymania papieskiego błogosławieństwa. Si fabula vera...

Niewiadomo jeszcze dotychczas, co tam w Brześciu zawarowano sobie w tajnych paragrafach; mimo że publicznie ogłoszone punkta ugody zawierają postanowienia wywracające fundamentalne zasady sprawiedliwości chrześcijańskiej, nie przeszkadza to niektórym katolickim organom głosić, że pokój zawarto według zasad chrześcijańskich. w duchu idei głoszonych przez Papieża itd. Katolicka „Koeln. Volksztg.", która swego czasu tak gorliwie zajęła się losem Niemców-katolików w Polsce, „pozbawionych" opieki religijnej, nie znajduje ani słówka nagany z powodu wydania tylu katolików Chełmszczyzny i Podlasia schizmatyckiemu, wywrotowemu rządowi ukraińskiej republiki. W wywodach swych „statystycznych" stale nawet pomija ten moment, lecz tylko gorliwie zajmuje się obliczaniem procentowego stosunku Polaków do „Ukraińców", Niemców i żydów. Nawet salzburska „Kirchenztg" (?) zwykle trzeźwo i objektywnie osądzająca sprawy Wschodu, nie waha się teraz twierdzić, że w Brześciu „myślano (!) i działano w duchu noty pokojowej Papieża, w szczerze chrześcijańskim duchu pokojowego programu Benedykta XV"!

Boleśnie odczuto w katolickich kołach Francyi przedwczesną śmierć utalentowanego poety Ernesta Psichari'ego, wnuka Renana. Ojciec Greczyn Jean Psichari, profesor w „Ecole des Hautes Etudes" wychowywał syna w zasadach pogańskich, matka zaś Noemi Renan zapaliła wcześnie chłopca do studyowania dzieł dziadka. Po ukończeniu lyceum Henryka IV i Condorcet, oddał się poezyi, wykazując już w pierwszych utworach, jak mało zadowolnił go „dyletantyzm duchowy" Renana i jak jego du za

tęskniła za jakiemś oparciem pewnem w życiu. Szukał ostoi w dyscyplinie życia wojskowego i na pustyniach mauretańskich, gdzie pełnił służbę, znalazł Boga, którego tak szukał. W r. 1912 wrócił, marząc odtąd ciągle o kapłaństwie. Z seminaryum w Issy, gdzie rozpoczął teologiczne studya, powołano go na front i jako porucznik artyleryi padł pod Saint-Vincent Rossiquol koło Viston w Belgii, licząc zaledwo 31 lat. W dziełach swych, z których najważniejsze są L'Appel des Armes i Le Voyage du Centurion i w listach zwracał uwagę na wielkie znaczenie Kościoła katol. i religii dla Francyi, „bez których nie można myśleć o potędze i znaczeniu ojczyzny“. Pragnął gorąco, by w jego kraju dokonał się zwrot ku religii, jak to zaznaczył w liście do powieściopisarza Bordeaux z okazyi powieści „La Maison“. „Jedna lub dwie generacye — pisał — mogą zapomnieć o prawie Boskiem i stać się winnemi wszelkich niewierności i niewdzięczności, ale przyjdzie czas, że wspomni się znowu na przeszłość i zapali znowu w domu małą lampkę“. Nie dożył niestety tego odrodzenia! (Hochland Januar 1918).

Peem.

Manifestacye i protesty.

Protesty ludu. W Rzochowie odbyło się dnia 18 lutego wielkie parafialne zebranie obywateli kilku gmin, mianowicie: Rzochowa, Rzemienia, Dobrynina, Kiełkowa, Zdborcza, Turzymy i Rżysk. Po przemówieniu ks. katechety Dobrzańskiego i kierownika szkoły p. Greissa, oraz dyskusyi na temat ostatnich wypadków uchwalono ostry protest, który następnie podpisali przedstawiciele wspomnianych gmin, parafii i szkół w parafii. Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni patryotycznych.

W Bieździedzy. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych przez Towarz. śpiewackie i chór dzieci, przemawiali: X. Łonicki, X. Lutecki i p. Rozpara. Zgromadzona ludność wyraziła gorący protest i złożyła ślubowanie, że z całym Narodem bronić będzie wytrwale swoich praw do wolności i całości Ojczyzny. Na zakończenie odśpiewano „Rotę“.

W Żywcu. Zgromadzeni w dniu 17 lutego b. r. na wiecu w sali „Sokoła“ w Żywcu: Rada powiatowa żywiecka, Rada miasta Żywca, Duchowieństwo żywieckie, organizacye: Ligi Niezawisłości Polski, Związek młodzieży akademickiej, Związek kolejarzy, Stronnictwo socyalno-demokratyczne i chrześcijańsko-społeczne, oraz szerokie sfery obywatelskie miasta Żywca i powiatu żywieckiego — powzięły kilka uchwał, odnośnie do ostatnich wypadków. Między innemi uchwalono wezwać Koło polskie w Wiedniu, a w szczególności posłów: z miasta Żywca, dra Stanisława Łazarskiego i z ziemi żywieckiej Cezarego Hallera, aby byli w parlamencie rzecznikami tej jednolitej woli mieszkańców ziemi żywieckiej, wyrażonej w protestach, i aby do ratyfikacyi układu brzeskiego wszelkiemi do ich dyspozycyi zostającemi środkami nie dopuścili, a w ostateczności mandaty poselskie złożyli. Uchwalono też zaprzestać w dniu 18 lutego wszelkiej pracy w mieście i na wsi, aby dać wyraz woli i zapatrywań mieszkańców Żywca i powiatu żywieckiego.

Osada górnicza w Jaworznie wraz z okolicą dała w dniu 18 z. m. dowód uświadomienia narodowego i solidarności z całym Narodem. Wszystkie kopalnie węgla, fabryki, biura i sklepy były przez cały dzień zamknięte. Pięciotysięczny zastęp robotników stanął w pełnym porządku. Inne warstwy, szczególnie lud wiejski, też zgromadzili się bardzo licznie. Straż obywatelską pełnili górnicy i urzędnicy. Po Mszy św. przemówił ks. prezes Sosin, a po nim Jan Paliwoda (imieniem robotników) i poseł Klemensiewicz. W końcu ks. Sosin odczytał rotę przysięgi, poczem wszyscy ślubowali uroczyście bronić do ostatniego tchu najwyższego dobra Ojczyzny.

W Samborze. W pochodzie, który rozwinął się po ukończonem nabożeństwie u fary, stanęło z górą 10.000 ludzi. Szła młodzież, włościanie polscy ze wsi sąsiednich pod przewodnictwem księży, nauczycieli i wójtów, szedł do 1000 osób liczący zastęp kolejarzy ze sztandarem i portretem Piłsudskiego, szły wszystkie polskie towarzystwa, reprezentanci Rady powiatowej z marszałkiem, Rada miejska, urzędnicy Polacy wszystkich bez wyjątku urzędów, rzemieślnicy, lud przedmiejski i stowarzyszenia kobiece. Wszystko bądź z sztandarami, bądź tablicami o napisach protestujących. Przed gmachem „Sokoła“ przemawiali: b. poseł na Sejm Wojcicki, włościanin Wanat i prof. Lewicki; pod pomnikiem Kościuszki: prof. Fischer, maszynista kolejowy Müller, p. Wysoczański, urzędnik kolejowy Kapa i pani Potocka. Na rynku, z balkonu ratusza przemówił prof. Kanarowski i jeszcze raz poseł Wójcicki, który odczytał uchwałę obywatelskiego zebrania we Lwowie i odebrał od zebranych ślubowanie.

BOGUSŁAW BUTRYMOWICZ.

RESZTKI OLIMPU.

Odziani w długie, purpurowe togi,
siedzą z powagą olimpijską bogi,
podnosząc sztywnie długie, wyschłe szyje
nad falą czasu, co o tron ich bije...
Godność i Spokój!... Krew błękitna w żyłach
i myśl pod czaszką, jak robak w mogiłach;
oko wpatrzone wstecz o lat tysiące,
błądzi po jakiejś arkadyjskiej łące
i śledzi dawno rozprószone cienie
i zbiera dawno wygasłe promienie...
Na tronie pychy, za przesądów szańce
kryjąc się, siedzą zgrzybiali wybrańce
i nieruchomą, pomarszczoną twarzą
strasząc dzień biały, konają i — marzą...
Marzą, że jeszcze ich nad światem władza
ujarzmia ludy i w stany rozgradza
i, czyniąc wedle krwi szlachectwa dobór,
hordami wpędza do kastowych obór;
że dłoń ich, którą na państw kładą szali,
które chce—wznosi, które chce—w proch wali:
bo tuż... tuż idą, po cezarów tropie,
pułki pancerne i żelazne kopie,
by w krwawy roznieść puch zuchwałe łona,
któreby wrzasły: „Skąd wam ta korona?“
Marzą, że jeszcze na narodów tętno
trzymają stopy i pilnują skrzętnie,
pilnują bacznie, by liczba uderzeń
nie przeszła cyfry normalnej ich mierzeń;
że, gdy gorączka ciemną wstrząśnie tłuszczą,
jak dawniej żyły przetną, krwi jej puszczą
balwierze pańscy, oprawców zajadła
ćma, zbrojna w ostre, potworne puszczadła;
że, co pod nimi, to czerń, członków mrowie
mające służyć im tylko — swej głowie!...
Marzą, podnosząc wzrok ślepy nad gwiazdy:
imperatorów tryumfalne wjazdy
na złotym, lwami zaprzągniętym wozie,
w zdobyte bramy miast, we krwi i grozie...
Laur wokrąg skroni, u ramion purpura,
naokół skrzydeł rozwianych wichura:
potęga, sława, moc, majestat; łupy...
Na przedzie jeńców na śmierć gnane kupy:
fala, wydarta wolności, drgająca
na skale, co ją szarpie i roztrąca.
Marzą: Olimpu wyrzeźbione sale,
ambrozyę w rżniętym rozśnioną krysztale,
nektar, co w sennych ametystów głębi
nieśmiertelnością pieni się i kłębi
i w żyły bogów krew błękitną wlewa.
Szumią im do snu heraldyczne drzewa...
Melodyj, dawno przegranych, słowiki
strząsają na nich zaklętej muzyki
dźwięki z bezlistnych, uschniętych konarów.
Więc śpią i marzą na Olimpu złomie
o swej potęgi i chwały ogromie,
piorunach, które ze swej boskiej arki
cisną na barde i oporne karki,
o ludach, które pół dzikie, pół krwawe,
na klęczkach pełzną ku nim: ...„Caesar ave!“.
Siedzą szkielety w spłowiałej purpurze,
straszni starością, która na ich skórze
kładąc się zwolna, zieje trupie tchnienie
w zewłok, minionej wielkości wspomnienie.
Nie czują, ani nie widzą, nie słyszą;
zatknęli uszy i przymknęli oczy,
choć fala czasu olimpijską ciszą
mrących cezarów z porykiem się toczy,
o stopy tronu zmurszałe łbem wali
i wstrząsa dawno wyludnione chramy
i szturmem krwawo ociekłych korali
przez pół rozrywa zatory i tamy.
Cezary zbudźcie się! cezary wstańcie!...
Słoneczny rumak oparł swe kopyta
na waszych koron fałszywym brylancie
i w ściekłym gniewie rży, parska i zgrzyta.
Z żyznej, krwią wieków przesiąkniętej miazgi
lwi hymn się wydarł i rozgrzmiał po puszczy
i w pierś wam bereł strzaskanych prze drzazgi
i w twarz wam rzuca proch laurów i bluszczy!...
— Nie słyszą... milczą... owinięci w togi,
przeżytki wieków, strupieszałe bogi,
ród z przetrawioną krwią, bezsilny, karli,
jeszcze żyjący, a dawno wymarli...
To, co Ciemnota, Gwałt i Przemoc sprzęgły,
rozrywa Światłość. Prawicą burzącą
uderza w Olimp, aż się stare węgły
i reszty bogów w pył wieków roztrącą,
aż minie świata Hańba, ów zamierzchłej
przeszłości władca, bezmózgi bóg — Ares...:
— — — — — — — — — — — —
Nad ruinami, z których widma pierzchły,
błyszczą trzy straszne gwiazdy—Mane, Tekel, Fares.

KRONIKA.

NIEDZIELA 3 św. Feliksa	Wschód słońca o godz. 6.21 r. Zachód „ „ 5·28 w. Długość dnia godz. 11 m. 05.

Z miasta.

WIOSNA. Jak nas informują z kół niebieskich, rozpoczęta obecnie wiosna została przyznana Królestwu Polskiemu i Galicyi, jako rekompensata za ustęp trzeci drugiego artykułu traktatu brzeskiego. Wiosna obecna, tak, jak wspomniany traktat ma dla nas także i znaczenie gospodarcze, gdyż według dyspozycyj wydanych oddziałowi atmosferycznemu, ma przyspieszyć wzrost ozimin, a tem samem usunąć ewentualną potrzebę przydziału tutaj pszenicy ukraińskiej. Według zapewnień wiatromierzy, powiewać będą łagodne zefiry południowo-wschodnie, przyczyniające się, jak wiadomo, do szybkiego owocowania gruszek nawet na wierzbie, t. zw. polskiej, mającej i tę także właściwość, że na nią łatwo wskoczyć kozie, czy kozakowi...

W każdym razie obok wielu innych, jest istotny powód do radości, bo wiosna uczyni nas prawdziwie solidarnymi — pod względem katarowo-kaszlowym.

DZIWNE PRAKTYKI CENTRALI NAFTOWEJ w Wiedniu. Z magistratu komunikują: Na kilkakrotne telegraficzne urgensa magistratu, Centrala naftowa przydzieliła dziś dla Wielkiego Krakowa 32.000 kg. nafty na marzec b. r. Wypada to pół l. nafty na gospodarstwo domowe na cały miesiąc. Ilość ta widocznie obliczona jest na rozdrażnienie ludności, tem bardziej, że o zapotrzebowaniu nafty przez mieszkańców, dalej o stanie oświetlenia gazowego i elektrycznego w Krakowie — jest bardzo dobrze poinformowana Centrala z licznych przedstawień tutejszego magistratu.

Apelujemy zatem do czynników rządowych w c. k. namiestnictwie i do posłów krakowskich, aby bezzwłocznie zajęli się tą sprawą, by raz nareszcie centrale zaczęły ludność naszego kraju traktować na równi z mieszkańcami krajów zachodnich.

O ROZDZIAŁ WĘGLA W KRAKOWIE. Odnośnie do notatki w kronice wieczornego wydania „Głosu Narodu“ z dnia 28 lutego b. r. pod tytułem „Dziwne praktyki magistratu“, magistrat komunikuje:

Stowarzyszenie drobnych handlarzy węgla „Jedność“ utworzone zostało w celu popierania interesów swych członków z obowiązkiem dostarczania im węgla do sprzedaży po cenie własnych kosztów. Z tego powodu cieszyło się Stowarzyszenie jak najżyczliwszem poparciem ze strony magistratu, który wyjednał mu przedewszystkiem znaczny przydział węgla. Zbyt rychło jednak okazało się, że „Jedność“, względnie jej zarząd nadużywał swego stanowiska wobec ogółu członków i publiczności, bo nie rozdzielał węgla pomiędzy wszystkich członków równomiernie, stosownie do zarządzenia magistratu według dzielnic i według potrzeb ludności.

Zdawało się, że otrzymawszy większy transport węgla, rozdzieliła go „Jedność“ wagonami między kilku członków z krzywdą pozostałych, część nawet transportu odstępowała grosistom, poza tem, ze względu na niepomiernie wysokie koszta zarządu, sprzedawała węgiel członkom po cenach wygórowanych, tak, że ci, nie mogąc sprzedawać węgla detalicznie po cenie maksymalnej, dążyli ustawicznie do podwyższenia ceny.

Widoczne stąd, że w zarządzie „Jedność“ kierowano się wyłącznie interesem paru wybrańców, którym chodziło o ciągnienie z tego Stowarzyszenia, nieobliczonego zresztą na zysk, jak największej korzyści. Postępowania tego rodzaju, które ogółowi ludności tylko szkodę przynosiło, władze naturalnie nie mogły tolerować.

Ponieważ wskazówki i upomnienia magistratu pozostały bez skutku i „Jedność“ postępowała nadal samowolnie, lekceważąc sobie wszelkie zarządzenia władzy, musiało przyjść do odjęcia „Jedności“ przydziału węgla; węgiel jej odebrany przyznano Stowarzyszeniu węglarzy „Chrześcijańska Spółka handlowa“, w którem skupia się przeważna część handlarzy drobnych, a które zobowiązało się dostawiać węgiel tak członkom, jak i innym handlarzom, w miarę dyspozycyi magistratu i po cenie niższej, niż „Jedność“ sprzedawała.

NOWY KONSUM. Wczoraj odbyło się w lokalu przy placu św. Ducha poświęcenie nowego konsumu rękodzielniczego. Poświęcenia dokonał proboszcz parafii św. Krzyża, kr. Mikulski. Imieniem miasta byli obecni wiceprezydenci Federowicz i Rolle. Po dokonaniu ceremoniału poświęcenia przemawiali: ks. Mikulski, i imieniem konsumu p. Rakisz, następnie wiceprezydent Federowicz i r. m. Kosobucki. Lokalu na konsum udzieliła gmina m. Krakowa i przyrzekła mu jak najdalej idące poparcie. Dyrekcyę konsumu tworzą pp. Rakisz, Mitasiński i Iglicki.

NA KOLONIE DLA ROBOTNIC. Zarząd polskiego Związku kat. robotnic odwołuje się w sprawie urządzenia kolonij wakacyjnych do wszystkich warstw społeczeństwa, by zechciało w tym względzie przyjść z wydatniejszą pomocą. Na ten cel odbędzie się dnia 16 b. m. o godz. 7 koncert ze współudziałem pp. Wolanka i Przeorskiego. Interesujący program ściągnie niewątpliwie znaczniejszą liczbę osób, które tem samem przyczynią się o poparcia pożytecznej akcyi. Bilety nabywać można w księgarni polskiej, Sławkowska l. 3.

ZGROMADZENIE URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH. W sali Tow. rolniczego odbyło się wczoraj wieczorem zebranie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. Przewodniczył insp. p. Sierhiejewicz. Na zebraniu dokonano wyborów delegatów na zjazd Towarzystwa, który się odbędzie w dniu 8 i 9 b. m. we Lwowie. Następnie przeprowadzono ożywioną dyskusyę nad sprawą reformy statutu i ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO donoszą: Dzisiaj po południu „Carewicz“ G. Zapolskiej; wieczorem po raz drugi „Ksiądz Marek“ Słowackiego. Wznowione obecnie dzieło powtórzone będzie we wtorek i czwartek b. tygodnia.

Jutro po raz dziewiąty „Zawód“ M. Szukiewicza.

„CHAMPIGNOL MIMO WOLI“. Teatr ludowy występuje we wtorek dnia 5 b. m. ze sztuką, która przez dłuższy czas zażywała słusznego tytułu „Najweselszej komedyi XIX wieku“. Jest to słynna wojskowa krotochwila w 3 aktach Jerzego Jeydeau: „Champignol mimo woli“, w której my, wojenni męczennicy odnajdziemy dziś podwójny urok, przypatrując się tym stosunkom militarnym, kiedy to manewry były największem złem dla żołnierza, a najpocieszniejszym tematem dla takiego mistrza, jak Jeydeau. Główne role grają pp.: Czarnowski, Berski, Kucharski, Konarski, Senowski, Kalinowski, Czechowska, Kolmann, Urbanowicz i Zawiejska. Dzisiaj po południu „Królowa przedmieścia“; wieczór „Rokowania pokojowe“.

III. KONCERT MARYI BOGUCKIEJ odbędzie się dnia 10 b. m. w Sokole. Po ogromnym sukcesie pierwszego występu świetnej śpiewaczki, na drugi jej koncert zabrakło biletów. Od lat nie było śpiewaczki polskiej, którąby tak doraźnie podbiła publiczność krakowską. Bilety sprzedawać będzie księgarnia F. Eberta.

„KŁOPOTY MARYSIENKI“, baśń sceniczna w 3 aktach Ireny Pniowerówny, ilustrowana muzyką Adeli Fischer Machalskiej, odegraną zostanie przez dzieci na scenie teatru ludowego pod reżyseryą p. Zygmunta Noskowskiego, artysty i reżysera teatru miejskiego im. Słowackiego, w dniu 12, 14 i 19 marca b. r. po południu. Tańce prowadzi p. Stanisław Sachs, baletmistrz opery lwowskiej. Czysty dochód przeznaczony w części na cele K. B. K., a w części na szkoły Chełmszczyzny i Podlasia. Protektorat przyjęła baronowa Puszetowa.

KONKURS NA WSPARCIA z fundacyi ś. p. Jerzego Gaffenki rozpisuje magistrat krakowski. Zapomogi wynoszą od 10—30 koron, a ubiegać się mogą o nie osoby ubogie, przedewszystkiem wstydzące się żebrać, religii chrześcijańskiej, przynależne do gminy m. Krakowa i w Krakowie zamieszkałe. Zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie najdalej do 10 marca w miejskiem biurze ubogich.

Z Polski i ze świata.

BEZ „WIELMOŻNYCH“. Rada ministrów w Warszawie powzięła w sprawie formy odnoszenia się do władz między sobą oraz z interesowanemi stronami następującą uchwałę: 1. W stosunku wzajemnych władz do siebie odpadają wszelkie inne tytuły, prócz tytułu „Pan“ z dodaniem charakteru urzędowego. Pisze się zatem: „do pana ministra“. 2. W stosunku do osób prywatnych, którym doręcza się zarządzenia, lub rezolucye władz, należy również używać jedynie tytułu „pan“ lub „pani“ bez dodatku „wielmożny“, „jaśnie wielmożny“. Chyba, że korespondencya z daną osobą ma do pewnego stopnia charakter towarzyski.

KATOLICYZM SŁOWIEŃCÓW. Słowieńcy prawie wszyscy są katolikami i należą do Kościoła rzymsko-katolickiego. Tylko na Węgrzech zaliczają się do parafii kalwińskich, zaś w Karyntyi znajduje się wielu luteranów. Katolicy należą do dyecezyi krszskiej (w Celowcu), lawantskiej (w Marybobrze) i częściowo sekowskiej w (w Gradcu Styryjski), lublańskiej, goryckiej i tryesteńsko-koparskiej, na Węgrzech zaś do sombotelskiej i we Włoszech do Widemskiej. Pod względem religijnym utrzymywali więc Słowieńcy na zewnątrz stosunkowo znaczną jednolitość.

Ale pomimo to rozwój stosunków religijnych i kościelnych wewnątrz nie był zawsze tak spokojny, jakby się mogło wydawać na podstawie stwierdzonego właśnie faktu statystycznego. Stan rzeczy komplikowany był pod tym względem na ziemiach słowieńskich przez to, iż żywioł słowieński, spotykając się z narzucającym swoje przekonania żywiołem niemieckim, nieraz ulegał wpływom luteranizmu i liberalizmu w pojęciu niemieckiem. Z tego powstawały w obozie katolickim słowieńskim rókne zatargi wewnętrzne, które na polu politycznem nieraz doprowadziły do nieporozumień. Wojna przyczyniła się jednak do wewnętrznego skonsolidowania obozu słowieńskiego nietylko w dziedzinie politycznej, lecz także religijnej.

Wysokie znaczenie katolicyzmu w krajach zamieszkałych przez Słowieńców, wynika nietylko z całej narodowej tradycyi Słowieńców, ale nawet z obawy przed grożącą germanizacyą w poszczególnych powiatach. To też nie należy się zapatrywać pesymistycznie na przyszłość katolicyzmu wśród Słowieńców, tem bardziej, iż lud pozostaje za każdą cenę wiernym swemu przekonaniu katolickiemu, zaś inteligencya umie połączyć wiarę katolicką z postępami nauki nowożytnej.

„CHRZCICIELE MLEKA“. Przed sądem okręgowym w Piotrkowie stanęli przed kilkoma dniami w Dąbrowie małżonkowie Walenty i Agata Gackowie, obwinieni o fałszowanie artykułów żywności przez to, że do sprzedawanego przez się mleka dolewali w dużej ilości wodę. Po świetnem przemówieniu prokuratora, p. Wasserberga, sąd pod przewodnictwem sędziego p. Strawińskiego uznał ich winnymi zarzuconego im czynu i po naradzie ławników skazał każde z nich na areszt po 14 dni, na zapłacenie kosztów analizy mleka w wysokości 15 rubli, oraz pokrycie kosztów sądowych w kwocie 75 koron.

Przydałyby się i u nas takie analizy i takie wyroki.

PRZECIW CZESKIM KAZANIOM W WIEDNIU. Wśród radców miasta Wiednia daje się zauważyć coraz większy ruch skierowany przeciwko czeskim kazaniom, odbywanym od dłuższego czasu w kościele św. Brygidy. Na kazania te poświęcił hr. Harach, niedawno temu, 100.000, zaś Bank przemysłowy w Pradze 70.000 koron. Obecnie jednak kazania te mają zostać zakazane.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE Z ROSYI. „Konsular Korrespondenz“ donosi, że Putiłowskie zakłady zwolniły 30.000 robotników, jak niemniej jedna z petersburskich fabryk, pracujących dla armii zwolniła 8.000 robotników. Petersburgowi grozi faktycznie nieuchronna klęska głodu, której powodem jest dezorganizacya w produkcyi, niedomaganie komunikacyi, utrudniające dowóz środków żywności do miasta i rozkradanie jej na ulicach i z magazynów.

Wojna domowa odcięła północną Rosyę od południowej, wrze w poszczególnych jej guberniach, co utrudnia Petersburgowi zaopatrzenie się w mąkę, którą zdobywa tylko na kilkudniowe skromne racye. W dostawach maszyn i narzędzi rolniczych do Rosyi zachodzą coraz większe trudności, co wpłynąć musi na dalsze ograniczenie produkcyi rolniczej, a tak dyplomatyczne, jak i gospodarcze czynniki Ameryki unikają starannie wszelkich zabiegów, któreby mogły być uważane za mieszanie się w wewnętrzne sprawy rosyjskie.

UNARODOWIENIE BANKOWOŚCI W ROSYI. „Konsular Korrespondenz“ zamieszcza na wstępie numeru „Wiadomości gospodarcze“ z Rosyi. Omawiając wprowadzenie reform we wszystkich dziedzinach ekonomicznych, wysuwa na pierwszy plan kwestyę unarodowienia handlu i bankowości rosyjskiej. W tym celu Rada komisarzy upełnomocniona będzie do zaprowadzenia sekwestru na poszczególne gałęzie handlu i w razie, gdy uzna za stosowne, także ich syndykalizacye.

Odrębnym punktem dekretu będzie unarodowienie bankowości, drogami zaś, jakiemi będzie ta akcya zdążać do zamierzonego celu, jest walka ze spekulacyą, uprawianą przez banki, praca nad zabezpieczeniem chłopa i robotnika przed wyzyskiem zorganizowanego kapitału i w tym celu zorganizowany zostanie wielki „Bank ludowy Rzeczypospolitej rosyjskiej“, przy którym fungować będzie komisya egzekutywna, uposażona w prawa upaństwowienia wszelkich instytucyj finansowych, a nawet domów bankowych i kantorów.

Tak kapitał akcyjny, jak i udziały wszystkich prywatnych instytucyj wraz z aktywami i passywami, obejmie Bank państwowy i prowadzić będzie we własnej administracyi, gwarantując wszelkie prawa małym deponentom.

KONI DO POWOZÓW nie wolno odtąd trzymać w Prusiech, aby nie zjadały owsa, którego brak zupełny. Wolno trzymać tylko konie robocze. Pisma socyalistyczne, notując to zarządzenie, wyrażają wątpliwość, czy junkrzy pruscy przestaną się rozbijać powozami.

ZMIANA KOLORU SKÓRY U LUDZI. Do najszczególniejszych bodaj zjawisk, wywołanych przez obecną wojnę, należy skonstatowany przez wielką ilość lekarzy fakt zupełnej zmiany koloru skóry u wielu ludzi. Zaobserwowano to nietylko wśród przyjmujących czynny udział w wojnie, ale i wśród pozostałych w domu. Daje się obecnie spostrzegać mnóstwo twarzy sczerniałych bez działania słońca. W wiedeńskiem Towarzystwie lekarskiem prof. Richl demonstrował pacyentów, którzy się kolorem skóry twarzy zupełnie nie różnią od murzynów. Radca sanitarny Dr Saalfeld na posiedzeniu lekarzy wojskowych w Berlinie również demonstrował wypadki czernienia skóry, przyczem skóra na twarzy grubniała, stawała się „ciastowatą“ i zupełnie czarną. Dopiero na karku czernienie przechodzi w naturalny kolor skóry.

Dr Saalfeld na równi z Richlem przypuszczają, że przyczyna tkwi w trujących pierwiastkach przymieszek (Ersatzów), przyjmowanych łącznie z pożywieniem, że zatem dolegliwość ta uzależnioną jest od utrudnionego przez wojnę odżywiania się.

CZEM I JAK NAPRAWIAĆ GUMOWE KALOSZE? Pęknięte lub wydarte i rozdarte kalosze można zawsze samemu naprawić, a to tak: Należy rozpuścić kalafonium w spirytusie na gęstą papkę i tą smarować pędzelkiem uszkodzone miejsce. Masa zasycha w krótkim czasie i uszkodzenie usuwa.

Zawiadomienia i komunikaty.

NA WYSTAWĘ OBRAZÓW „CZWÓRKA“ (ul. Sienna 2) nadeszły nowe dzieła dyr. Fałata i Wojciecha Kossaka. Wystawa obecna cieszy się nadal niesłabnącem powodzeniem. Podczas ostatniego ciągnienia biletów-losów wygrana padła na Nr. 186 (różowy).

W TOWARZYSTWIE SZTUK PIĘKNYCH, pl. Szczepański 4, została otwarta nowa wystawa obrazów i rzeźb, na którą nadesłali swe dzieła: Boznańska, Czajkowska-Kozicka, Ajdukiewicz, Daniel-Kosowska, Gwozdecki, Jarocki, Kamocki, Kazimierowski, Lang, Płonowska, Potocki, Puget, Ruszczyc, Szygell, Skóczylas, Sacheri, Waśkowski, Wodzinowski i Rychter-Janowska.

„Salon“ sprzedaży dzieł sztuki, istniejący przy Towarzystwie Sztuk pięknych, wzbogacił się w ostatnich dniach o dzieła Axentowicza, Fałata, Kossaka i Malczewskiego.

NA INTERNOWANYCH LEGIONISTÓW. Komitet wykonawczy N. K. N. wydał odezwę, w której, w słowach gorących nawołuje, aby wobec ostatnich wypadków wszystkie dary i składki dawać na fundusz internowanych i fundusz opieki legionowej. Dary w bieliźnie i ubraniu należy nadsyłać wprost Departamentowi opieki N. K. N. w Krakowie, ul. Gołębia l. 20.

POSADY DLA NAUCZYCIELI. Rada szk. kor. zam. w Krakowie prosi nas o zawiadomienie, iż posiada obecnie kilka wolnych posad dla nauczycieli przy szkołach ludowych. Reflektuje się tylko na siły nauczycielskie męskie.

NEKROLOGIA.

Helena Werycho Darowska, długoletnie „Dziecko Maryi“ zakończyła w tych dniach życie w mieście naszem, przeżywszy lat 77. Zmarła była córką Józefa i Heleny z Mieroszewskich, a wnuczką Jacka Mieroszewskiego, senatora Rzeczypospolitej krakowskiej. Z domu rodzinnego wyniosła ś. p. Helena bardzo staranne wychowanie i wysokie wykształcenie; ze szczególnem zamiłowaniem oddawała się literaturze polskiej. Napisała wiele pouczających dziełek dla młodzieży, oraz „Mały Mszalik“, w którym są zawarte modlitwy na cały rok kościelny.

Życie ś. p. Heleny było ciche i pracowite; gorącej wiary, prawości charakteru, pełne cnót chrześcijańskich, wyrozumiałą była dla drugich i sąd o bliźnim swoim miała łagodny. Zawody życiowe i cierpienia nie zrażały jej. Z poddaniem się woli Bożej dziękowała Mu za to, co doznaje, mówiąc: „Ja za tych, co im gorzej odemnie, co dzień „Zdrowaś Marya“ odmawiam“.

Cześć pamięci tej cichej i pokornej kobiety!

Zupełnie jak u nas.

W „Gazecie Porannej“ znajdujemy obrazek społeczny, mający zastosowanie wszędzie, gdzie się toczy wojna. A więc i u nas.

Rzecz dzieje się w tramwaju, przy cmentarzu Powązkowskim. Niemłody pan z niemłodą damą toczą ożywiony dyskurs. Mimowoli zaczynam słuchać.

...widzi pani dobrodziejka, teraz mężczyzna nie ma gdzie się podziać, bo kobiety zasiadają w biurach. Wszędzie ich tam pełno. W ten sposób obniżają one wartość pracy, bo kiedy mężczyzna pobiera 100 marek, one to samo zrobią za 30. I na co to, po co? Gdy mężczyzna za 250 marek miesięcznej pensyi utrzymuje rodzinę, panna biuralistka kupi sobie... wysokie buciki. Powiadają tak: Zosia, Hela, Mania chodzą do biura, to i ja pójdę. Mężatki zaniedbują dom, dzieci, bo muszą iść do biura. A mąż dokąd pójdzie? Do Saskiego Ogrodu. Zamiast gotować obiad, cerować skarpetki, hodować dzieci — pani oddaje się zajęciom społecznym, filantropijnym i to nie z potrzeby serca, ale... taka moda. Bo tak robi Zosia, Hela, Mania. A gdy skarpetki się podrą, to wyrzuca się je i kupuje nowe. Dzieci urywają sobie głowy. To nie ma żadnego sensu.

— Panie dobrodzieju — rzecze niemłoda dama — unosi się Pan zbytecznie. Praca kobiet datuje się od czasów, kiedy za moskali dostęp do wyższych stanowisk był Polakom wzbroniony. Małżeństwa kojarzyły się w takich warunkach, że niezbędną stała się pomoc żony, a następnie i córek dorosłych. Wprawdzie zdarzają się wypadki, że panna zamożna stara się o pracę zarobkową, odbierając chleb potrzebującym prawdziwie, — a to dlatego, żeby sobie módz kupić kosztowne buciki, suknię lub palto. Takich jednak, jak sądzę jest niewiele. Wogóle pracują te, które muszą. Zresztą poziom wykształcenia kobiet podniósł się. To też i wymagania wzrosły. Mogąc zarobić na swoje potrzeby, wolą pracę biurową, niż cerować skarpetki i gospodarzyć w domu. Grubsze roboty spełni z mniejszym trudem służąca. A w czasach jak dzisiejsze, dać zarobek ubogiej dziewczynie, wyżywić ją — jest poprostu obowiązkiem społecznym. Co zaś do strojów mam inny pogląd na tę sprawę. Kobiety ubierają się dla was.

— Jakto? dla nas? Ależ ja właśnie oburzam się na to.

— Tak, ale nie wszyscy. Mężczyzna lubi ładnie ubrane kobiety, zwłaszcza jeżeli to nie dotyka jego kieszeni. I to dzieje się mimo ich wiedzy i tak weszło w krew kobietom, że te też mimo wiedzy lubią się stroić, nie zdając sobie sprawy, że chcą się podobać. Zdaje im się, że dogadzają jedynie własnym estetycznym popędom. O ile nie ma w tem przesady (zbyt obcisłe dekoltowane suknie), nie widzę w tem nic zdrożnego, zwłaszcza, że wiąże się to z zarobkami szwaczek itp. Co zaś do biurowości, zrobiłabym inny zarzut, mianowicie, że to praca dla młodych dziewcząt niezdrowa. Taka praca bezbarwna nie może dawać żadnego zadowolenia. Jej celem jedynym — wyczekiwanie dnia pierwszego w miesiącu. To też ten galop młodych paniem do biur, jest zapewne wywołany anormalnymi warunkami, jakie wytworzyła wojna. Potem cała ta armia niewieścia rozproszy się po właściwych placówkach, kierując się uzdolnieniem i zamiłowaniem. Na razie praca biurowa jest zahaczeniem się i oparciem, zabezpieczeniem przed fatalnemi następstwami drożyzny, ale nie może być uważana jako praca twórcza. Szkolnictwo na wsi, ogrodnictwo— placówki ideowe — stosowne dla kobiety. Według mnie, zajęcie biurowe jest odpowiedniejsze dla kobiet starszych. Ale i tu, panowie innego są zdania. Wolicie młode twarzyczki...

— My wolimy, żeby kobiety pilnowały domowego ogniska i nie zabierały nam pracy.

— Ba-ga-te-la!

— Wysiadamy.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 3 marca.

Urzędowo ogłaszają dnia 2 b. m.:

Na froncie włoskim nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Na Podolu operacye przebiegają odpowiednio do planu. Nasze wojska dotarły do linii Lachowy-Proskurów i Lipkany. Przy zajmowaniu Chocimia i Kamieńca Podolskiego poddały się dwie komendy rosyjskich korpusów i trzy komendy dywizyi piechoty. Ze zdobyczy wpadło dotąd w nasze ręce przeszło 300 dział, 200 kuchni wozowych, kilkaset wozów, jedna kompletna stacya iskrowa, jakoteż wielkie zapasy amunicyi, innego materyału wojennego i zapasów żywności.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 2 marca.

Urzędowo ogłaszają dnia 2 b. m.:

Zachodni teren wojny:

Front wojsk ks. Ruprechta: Tylko na wielu odcinkach ożywiła się wieczorem czynność artyleryi. Nasze wywiady koło Hollebeke i na południe stamtąd dały jeńców.

Front niemieckiego następcy tronu: **Na wielu miejscach frontu wykonaliśmy skuteczne przedsięwzięcia. Na wschód od Reims wojska heskie wdarły się do zburzonego fortu Pompelle. Oddziały nadreńskie i westfalskie wdarły się na północny zachód od Prosnes głęboko w pozycye nieprzyjacielskie. Kawałki rowów, które na południowy wschód od Tahure z walk w lutym pozostały w rękach nieprzyjaciela, oczyszczone zostały atakiem przez wojska badeńskie i turyngskie. Na zachodnim brzegu Mozy nadreńskie kompanie wzięły szturmem nieprzyjacielskie rowy na południe od Haucourt. Po przeprowadzeniu wywiadów nasze wojska powróciły z przeszło 400 jeńcami i licznymi zdobytymi karabinami maszynowymi na swe pierwotne stanowiska. Rowy wzięte na południowy wschód od Tahure utrzymano wobec francuskich kontrataków.**

Front wojsk ks. Albrechta: **Między Mozą a Mozelą piechota z pionierami wdarła się do nieprzyjacielskich rowów na północny wschód od Seicheprey. Załoga amerykańska poniosła ciężkie straty i utraciła 12 jeńców.**

Kapitan Tutschek przez zestrzelenie nieprzyjacielskiego balonu na uwięzi, odniósł 25-te zwycięstwo w powietrzu.

Wschodni teren wojny:

Grupa wojsk Eichhorna: **W Estonii i Inflantach operacye rozwijają się.**

Grupa wojsk Linsingena: **W pościgu za nieprzyjacielem pobitym koło Rzeczycy, zajęliśmy Homel. Kijów, stolica Ukrainy, oswobodzony został przez ukraińców i wojska saskie.**

Na innych terenach wojny nic nowego.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

BITWA MORSKA.

Amsterdam. B. kor. Według doniesienia z Vlieland, doszło dziś w nocy na północ od wyspy do bitwy morskiej. 2 kontrtorpedowce zatonęły. Pięciu niemieckich rozbitków z uzbrojonego holownika przybyło do Vlieland.

POMOC WŁOSKA DLA FRANCYI.

Wiedeń. (Telefonem). Wedle wiadomości nadeszłych ze Szwajcaryi, Włosi zgodzili się na wysłanie na front zachodni włoskich posiłków.

Rosyanie o ofenzywie niemieckiej.

Petersburg. B. kor. Ag. pet. Dn. 27 lutego o godz. 11 przedpołudniem wpadł Rewal w ręce estońskiej białej gwardyi, którą wspierały nieznaczne oddziały niemieckie. Dziś wysłano tam jeden oddział. W Gdowie przywrócono porządek rewolucyjny. Rewolucyjne wojska przeszkodziły wielkim plądrowaniom w Nowogrodzie. Pod groźbą burżoazyi, która zdobyła tam władzę, sowiet opuścił miasto. Zwolennicy sowietu zdołali jednak wypędzić burżoazyę i przywrócić porządek rewolucyjny. Małe niemieckie oddziały automobilowe posuwają się ku Sebeszowi. Wojska sowietu wysadziły mosty w powietrze. Połock i Newel fortyfikuje się energicznie. Ponieważ nieprzyjaciel stoi tylko o 70 km. od Opoczki, wydano rozkaz, aby cofnąć wojska i spalić mosty. Niemcy odbudowali mosty i zajęli Hofrenowski (?). Wydano zarządzenia celem ochrony linii Łuki-Bołogoje. Wiadomość o odzyskaniu Pskowa przez wojska sowietu, nie potwierdza się. Potrzeba posiłków. Małe oddziały niemieckie posuwają się powoli ku Łudze.

WSTRZYMANIE OFENZYWY?

Petersburg. B. kor. Ag. pet. Według nadeszłych tu sprawozdań niemiecka ofenzywa zatrzymała się, co się tłómaczy walecznym oporem wojsk rewolucyjnych. Nie nadeszły żadne nowe wiadomości o nieprzyjacielskiej ofenzywie.

ROSYANIE GOTUJĄ SIĘ DO OBRONY.

Petersburg. B. kor. Pet. ag. 28 lutego. Przybył tu oddział marynarzy z Kronsztadu, aby bronić stolicy przeciw Niemcom. Z Helsingforsu oczekuje się wielu ochotniczych oddziałów marynarskich. Według uchwały bolszewickiego komitetu w Moskwie członkowie partyi są obowiązani wpisywać się bezzwłocznie do czerwonej armii i natychmiast odchodzić na front. Komitet mienszewików w Moskwie powziął taką samą uchwałę. Moskiewski komitet związków rękodzielniczych proponuje swoim członkom, nie zajętym niezbędnemi pracami, wstępować w szeregi czerwonej armii. — Związek robotników sukienniczych w Moskwie postanowił wezwać wszystkich członków, by wstępowali do czerwonej gwardyi.

Interwencya Japonii na Syberyi.

Londyn. B. kor. Reuter dowiaduje się z autoryzowanego źródła japońskiego, że Japonia niezrobiła żadnego oświadczenia co do akcyi, któraby mogła być potrzebną wskutek obecnej sytuacyi w Rosyi. Rząd japoński kilka dni temu prosił sojuszników, by wyjawili mu swoje zapatrywania o wydarzeniach w Rosyi, ale nie zrobił przytem żadnej propozycyi ani wojskowej, ani innej. Japonia przystąpiła do wojny nie na podstawie jakichś układów, nigdy nie miała na oku ekspanzyi terytoryalnej, a jeżeli musi rozszerzyć sferę swich operacyi, to celem ich nie będzie przyrost terytoryalny. Niemcy zagrażają dalekiemu wschodowi i wprost bezpieczeństwu Japonii, która uważa się za odpowiedzialną za utrzymanie bezpieczeństwa na najdalszym wschodzie. Niemcy już grozili wschodniej Syberyi. Sojusznicy wiedzieli o tem już przed teraźniejszą wyprawą niemiecką w głąb Rosyi. Akcya Japonii kierowała się tylko koniecznością dopełnienia obowiązków, które Japonia przyjęła na siebie jako sojuszniczka Anglii i odparcia gróźb przeciw własnemu bezpieczeństwu.

JAPONIA GOTOWA DO CZYNU.

Wiedeń. (Telefonem). Z Hagi donoszą, że plan Japonii podjęcia zbrojnej interwencyi na Syberyi, wywołał wielkie zadowolenie w kołach politycznych francuskich. Również Anglia odnosi się do tego projektu obecnie znacznie przychylniej niż dawniej. Japonia jest już zupełnie gotowa do przeprowadzenia tego przedsięwzięcia i jest jej obojętnem czy to spodoba się koalicyi czy nie. Słychać, że pomoc amerykańską Japonia uważałaby za rodzaj votum nieufności wobec siebie. Japonia oświadcza, że planowanej akcyi trudno jest wytyczyć z góry granice działania. — Wilson zwleka z odpowiedzią na propozycyę japońską, gdyż czuje, że plan ten idzie dalej, niż zostało powiedziane.

AMERYKA POMOŻE JAPONII.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Wilson zajmuje się teraz studyowaniem sprawy udziału Ameryki w wyprawie do Syberyi, proponowanej przez Japonię. Podobno ma się zawrzeć układ międzynarodowy celem przeszkodzenia, aby olbrzymie zapasy we Władywostoku i kontrola nad syberyjską koleją nie wpadły w ręce niemieckie.

NARADY KOALICYI.

Amsterdam. B. kor. Reuter. Gabinet angielski omawiał japońską propozycyę w sprawie akcyi w Syberyi. Już przedtem obradowali nad tą sprawą Lansing i lord Reading. Decyzyi nie powzięto, ale wymiana myśli bierze korzystny obrót.

Wojna domowa w Rosyi.

Petersburg. B. kor. Ag. pet. Epizod z Kaledinem jeszcze się nie skończył. Po zajęciu dn. 25 lutego Rostowa nad Donem przez wojska rewolucyjne i po krwawej potyczce pod Persjanówką, wojska sowietu weszły do Nowoczerkaska. Przeciwnik cofnął się w kierunku na Aksajskaja nad Donem. Wojska Aleksiejewa i Korniłowa stały się cofnąć w głąb prowincyi. Pod Rostowem, gdzie obozują wojska rewolucyjne, rozwinęły się walki z tylną strażą Korniłowa, który wytęża wszystkie siły, aby wedrzeć się do Jekaterynosławia.

W OBAWIE O ŻYCIE.

Wiedeń. (Telefonem). „Zeit“ donosi na podstawie informacyi z Berlina, że główn. komenderujący ros. Krylenko zawezwał do Petersburga gen. Szczerbaczewa. Ten wezwaniu nie uczynił zadość, a odmowę uzasadnił tem, że najpierw musiałby mieć rękojmię osobistego bezpieczeństwa.

TROCKI I LENIN W STRACHU.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, że Trocki i Lenin zastraszeni są obecnym obrotem sprawy. Nie pokazują się już od dłuższego czasu na ulicy. Mieszkania ich są pod silną strażą. Trocki już od 10 dni nie był w Smolnym Instytucie. Zastępuje go tam Radek. Również zdrowie Trockiego jest silnie nadwyrężone.

ODJAZD DYPLOMATÓW KOALICYI.

Petersburg. B. k. Reuter. Francuski ambasador odjechał wraz z personalem.

Paryż. B. k. Ag. Hav. Misye państw ententy odjechały z Petersburga do Helsingforsu.

Rokowania z Rumunią.

Wiedeń. (Biuro koresp. z Budapesztu). Rokowania z Rumunią toczą się w dalszym ciągu z pomyślnym przebiegiem.

Trudności rokowań z Rumunią.

Wiedeń. (Telefonem). Monachijski korespondent „W. Allg. Ztg.“ donosi, że rokowania rumuńskie natrafiają na wielkie trudności. Polegają one na tem, że 1) do Konstancyi roszczą sobie stanowcze prawa Bułgarzy, 2), panuje różnica zdań co do strategicznego zabezpieczenia granicy transsylwańskiej, 3) wielką niechęć budzi żądanie Niemiec, aby przemysł naftowy rumuński przez dłuższy czas zasilał zapotrzebowanie Niemiec.

Nowy warunek Wilsona.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse“ donosi na podstawie informacyi z Genewy, że w swej odpowiedzi na mowę Hertlinga, Wilson do postawionych 14 punktów doda jeszcze piętnasty, w którym domagać się będzie opróżnienia przez Niemców zajętych terytoryów rosyjskich i przyznania wszystkim ludom pełnego prawa samostanowienia o sobie. Odpowiedź Wilsona będzie tem samem odmowna. Wilson ma nadto wskazać na ważny moment, że w Niemczech nie dokonała się dotychczas żadna ewolucya demokratyczna.

PRZED NOWĄ NOTĄ WILSONA.

Londyn. B. kor. Reuter donosi z Waszyngtonu, że Wilson porozumie się zapewne najpierw z Paryżem i Londynem, nim odpowie na mowę Hertlinga.

JUTRO!

Wiedeń. (Telefonem) Jutro ubiega termin, do jakiego przedstawiciele Rosyi mieli podpisać traktat pokojowy.

Cisza.

Wiedeń. (Telefonem). Po gorączkowych ostatnich dniach zapanowała dzisiaj w parlamencie zupełna cisza. Posłowie rozjechali się do domu. Ci, którzy pozostali w Wiedniu, dyskutowali żywo propozycye poruszone na wczorajszej konferencyi przewodniczących klubów. Na podstawie tych rozmów sytuacya osądzana była dzisiaj znacznie różowiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że dopiero koło czwartku nastąpi wyjaśnienie sytuacyi, gdyż dopiero w tym terminie zbierają się na naradę ważniejsze kluby.

Urlopy dla rolników.

Wiedeń B. kor. Dla przeprowadzenia rolniczych urlopów wydało ministerstwo obrony krajowej następujące bliższe postanowienia: 1. Nie wykształceni żołnierze, t. zn. tacy, którzy po policzeniu całego czasu służby służyli mniej, niż 12 tygodni, mają być urlopowani, jak następuje: a) w wypadku zamieszkania w okręgu terytoryalnym wojskowym lwowskim, o ile należą do roczników 1899, 1898, 1897, w czasie od 15 marca do 15 maja na czas 1 miesiąca; o ile należą do roczników 1896, 1895, 1897 w czasie od 15 marca do 31 maja na czas 54 dni; b) w razie zamieszkania w innych okręgach terytoryalnych wojskowych roczniki 1899, 1898, 1897 w czasie od 1 kwietnia do 15 maja na czas 1 miesiąca; roczniki 1896, 1895, 1894 od 8 kwietnia do włącznie 31 maja. II. Reszta, t. j. tacy, którzy po policzeniu swojej całej służby dotychczasowej wojskowej służyli dotąd najmniej 12 tygodni, o ile należą do roczników 1899, 1898, 1897, od 30 marca do włącznie 15 maja, o ile zaś należą do roczników 1896, 1895, 1894, od 15 marca do włącznie 29 maja. Oprócz tego rolnicy, którzy mają powrócić do wojska w dniach 11 marca i 8 kwietnia, o ile są wykształceni, mają otrzymać rolnicze urlopy: roczniki 1899, 1898, 1897 od 6 maja do włącznie 26 maja, roczniki 1896, 1895, 1894 od 5 maja do włącznie 25 czerwca. Z góry jednak zwraca się uwagę na to, że przedłużenie urlopów ponad ustalone terminy jest wykluczone.

Wiadomości telegraficzne.

Oficyalne sprostowanie.

Lublin. B. kor. Doniesienie jednego z dzienników włoskich, jakoby austro-węgierskie władze okupacyjne przygotowywały oddanie Chełmszczyzny ukraińskiej republice i rozpoczęły już ewakuacyę Zamościa, jest zupełnie nieuzasadnione i nieprawdziwe.

Dodatki dla nauczycieli.

Lwów. B. kor. „Gazeta Lwowska“ otrzymała od wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, Zolla, pismo, w którem wiceprezydent przypomina jeszcze raz, że dodatki na sprawunki należą się nietylko czynnym nauczycielom i nauczycielkom, lecz także emerytom i emerytkom, tudzież wdowom i sierotom po nauczycielach ludowych, poczem podaje szczegóły, w jaki sposób ten dodatek można uzyskać.

Ustąpienie komisarza rządow. we Lwowie.

Lwów. B. kor. „Gazeta Lwowska“ donosi, że namiestnik wystosował do zastępcy komisarza rządowego m. Lwowa, radcy dworu, prof. Tadeusza Fiedlera pismo, w którem ze szczerem ubolewaniem przyjmuje do wiadomości, że prof. Fiedler składa z powodu słabości i zupełnego wyczerpania sił ten urząd i dziękuje mu za jego pełną poświęcenia działalność.

Urlopy.

Lwów. B. kor. „Gazeta Lwowska“ donosi: Namiestnictwo ogłasza: C. k. ministerstwo wojny zarządziło, że profesyoniści, jak: kołodzieje, kowale, ślusarze, bednarze, blacharze itp., potrzebni do naprawy narzędzi gospodarczych, służących do wiosennych robót polnych, będą czasowo urlopowani, o ile stosowne prośby zostaną wniesione.

Jak się robi „światło mira“?

Lwów. (Telefonem). Na jutrzejszą manifestacyę, którą urządzają Rusini w mieście, sprowadzili oni na gwałt ze wszystkich powiatów włościan. Jak się wasz korespondent z pewnego źródła dowiaduje — włościanom tym wypłaca specyalny komitet z funduszu dyspozycyjnego po 15 kor. na głowę za udział w manifestacyi.

Zmiany we flocie.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Zeitung“ ogłasza cesarski rozkaz do floty, dotyczący ustalenia funkcyi oficera flagowego, oddanego do dyspozycyi cesarza, szefa ministerstwa wojny, sekcyi marynarki jakoteż komendanta floty.

Dalej podaje „Wiener Zeitung“: Wiceadmirał Keil oddany został do dyspozycyi cesarza, kapitan okrętu liniowego de Horthy, przy równoczesnym awansie na kontradmirała zamianowany został komendantem floty, kontradmirał Holub mianowany został szefem sekcyi marynarki w ministerstwie wojny, admirał Njegovan, w uznaniu długoletniej znakomitej służby, odznaczony został orderem Leopolda I klasy.

Zamach na Lloyda George'a.

Berlin. B. kor. „Deutsche Tageszt.“ donosi 27 lutego: Kiedy urzędowo doniesiono o zachorowaniu Lloyda George'a, wykonany został na niego zamach. Sprawca zamachu, irlandzki sinfeinista, został uwięziony.

Protest neutralnych.

Berno. B. kor. Ag. szwajcarska. Rosyjski rząd otrzymał notę, podpisaną przez posłów: duńskiego, holenderskiego, norweskiego, hiszpańskiego, szwedzkiego i szwajcarskiego, w której przedstawiciele tych państw neutralnych zakładają protest przeciw wszystkim dekretom naruszającym prawa albo majątek ich obywateli.

O rekrutacyę żydów.

Haga. B. kor. Londyński korespondent żydowskiego biura korespondencyjnego donosi, że angielski rząd z powodu protestu rosyjskiego rządu zaprzestał dalszej rekrutacyi rosyjskich poddanych w Anglii. Prasa Northcliffa korzysta z tej sposobności i drukuje artykuły przeciw rosyjskim żydom w Anglii.

Manifestacya alzacka we Francyi.

Genewa. B. kor. Według doniesienia Havasa w całej Francyi obchodzono dziś rocznicę protestu przedstawicieli Alzacyi i Lotaryngii na zgromadzeniu narodowem w Bordeaux 1 marca 1871. W Paryżu odbyła się ta uroczystość w Sorbonie w obecności Poincarego i członków rządu. Wygłaszano mowy w tym duchu, że Alzacya i Lotaryngia muszą dostać się napowrót w ręce Francyi.

NADESŁANE.

†

Za duszę ś. p.

ZYGMUNTA PUSŁOWSKIEGO

jako w piątą rocznicę pogrzebu

odprawioną będzie

Wotywa żałobna

we wtorek dnia 5 marca 1918 roku o godzinie 10 rano w kościele św. Krzyża.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Porka.